



Zygmunt Hübner



Zofia Kucówna

Gustaw Holoubek



Ewa Dalkowska



Tadeusz Lomnicki



Znaczna część naszych czytelników pamięta zapewne książkę po raz pierwszy wydaną w Paryżu w roku 1988, której kolejne, piąte już wydanie ukazało się w roku ubiegłym. Chodzi o tytuł „Komedianci — Rzecz o bojkocie”. Nas zainteresował szczególnie kontekst, jaki do niektórych wypowiedzi znanych twórców i artystów dopisało samo życie.

ZOFIA KUCÓWNA: „Gdzie jest to życie kulturalne, które powinno kipieć, gdzie te wydarzenia, gdzie te kluby i teatry, stowarzyszenia kulturalne, w których buzowało ideałmi, życiem? Nasze życie powoli stepowieje”.

ZYGMUNT HÜBNER: „Ale nauczyciel z Włocławka, emerytka ze Stargardu, lekarz z Buska patrzą na to inaczej. Teatr Telewizji był ich najcenniejszą rozrywką, oderwaniem od ponurej codzienności z możliwością kontaktu z dobrym teatrem i z ulubionymi aktorami”.

EWA DALKOWSKA: „Może w ogóle to nie jest miejsce (telewizja), gdzie by się dumnie zadzierano głowę. Poza tym praca tam stała się szalenie anonimowa. (...) Przez wiele lat pracowałam w telewizji, właściwie jeszcze od szkoły i różne okresy już przeżyłam, i wstydu, że się chodzi do telewizji, i dumy. Za Szczepańskiego czuło się, że jest to miejsce, do którego przyjemnie się chodzi, bo tam się coś dzieje, w czym chce się uczestniczyć”.

TADEUSZ LOMNICKI: „Anonimowość działań i poglądów na dobrą sprawę przestaje istnieć, tym samym zaś zanika bezkarność. Szybkość informacji, jej wielki zasięg i połączenie z konkretnym obrazem to wielkie ostrzeżenie dla tych wszystkich, którzy chcieliby nadużywać tego środka i manipulować milionami”.

ZYGMUNT HÜBNER: „W świadomości ogromnej rzeszy widzów Teatr Telewizji i Dziennik to dwie różne rzeczy. Nie zdają sobie sprawy, jakie cuda można wyprawić z taśmą. Trzeba im tłumaczyć, że aktor tego się właśnie obawia, aby bez własnej wiedzy i zgody nie trafić z Teatru do Dziennika. Niejednemu się to przydarzyło”.

MARIUSZ DMOCHOWSKI: „Prasa i telewizja ujawniły sposób myślenia swych mocodawców (w latach 70., 80. — przyp. red.). Jest to myślenie biurokratyczne i zarazem policyjne. Biurokratyczne — bo opiera się na przeświadczeniu, że każdy przejaw ludzkiej aktywności musi być poprzedzony stosowną uchwałą jakiegoś grona kierowniczego. Bez uchwały, bez rezolucji, bez dyrektyw — jakoś nie można... Policyjne — bo zakłada, że u źródła wszelkiej aktywności musi leżeć jakaś podejrzana zmo-wa.”

GUSTAW HOLOUBEK: „Mecenas z artystą zawsze się kłócili, kłócąc i kłócić będą. Ponieważ w naturze tego związku tkwi antagonizm różnego rozumienia tej samej umowy. (...) Artysta rodzi się po pierwsze z woli Pana Boga, po drugie z ciężkiej pracy i w związku z tym nie musi mieć poczucia wdzięczności w stosunku do nikogo”.

Wyb. i opr. Jan

tele-WIZJA